Rok II. Lwów, wtorek 4. lutego 1908. Nr. 316.

1 cent

# GONIEC POLSKI

2 hal.

Wychodzi codziennie o godz. 2 popoł.

REDAKTOROWIE: ST. TOKARSKI i ST. BRANDOWSKI.

PRENUMERATA:

| WE LWOWIE: | | NA PROWINCYI: | |
|---|---|---|---|
| miesięcznie | 50 h | mies. z przes. poczt. | 1 K |
| „ z dostawą do domu | 1 K | kwartalnie | 3 K |
| numer pojedynczy | 2 h | numer pojedynczy | 4 h |

NR. TELEFONU: 982. Zagranicą 2 franki miesięcznie z przesyłką pocztową. Sprzedaż pojedynczych numerów ul. Krzywa 6.

Ceny ogłoszeń: 20 halerzy za jednoszpaltowy wiersz petitem. ◆ Redakcya i Administracya Lwów Podwale 7 ◆ Drobne ogłoszenia po 4 h od wyrazu. Najmniejsze ogłoszenie 40 h.

## Rewolucya w Portugalii.

Telegramy.

**Zamordowanie rodziny królewskiej.**

*Lizbona 1-go lutego 1908.*

Dzisiaj wieczorem, tłumy ludności zgromadziły się na wielkim placu przed rezydencyą królewską. Tłum miał taką postawę i tak był wzburzony, że wezwano wojsko. Wskutek machyawelsko naprzód obmyślanego planu i zorganizowanego zamachu, spowodowano, że na placu znalazła się mimo swej woli r o d z i n a  k r ó l e w s k a.

**Król i następca tronu zostali zabici strzałami karabinowymi.**

Katastrofa wywołała niesłychane wrażenie — a rewolucya portugalska przybrała **całkiem odmienny obrót i żywiołową siłą gorącego południa zapaliła wszystkie umysły.**

*Lizbona.* **Król, królowa, następca tronu i infant jechali jednym powozem.**

**Wtem rozległy się strzały. Król ugodzony trzema kulami w kark, plecy i szyję zginął na miejscu. Następca tronu ugodzony został trzema kulami w głowę.**

**Panuje przekonanie, że zamach urządzili spiskowcy wojskowi.**

Wybitną rolę odegrali przytem

**anarchiści,**

jednak wszystkie nici — jakie policya ma w ręku, prowadzą do spisku wojskowego.

*Lizbona.* Jednego ze sprawców zamachu uwięziono, drugiego zabił oficer przyboczny króla, innego znów policyant.

Mordercy strzelali z karabinów repetierowych, pięciostrzałowych. Broń mieli schowoną pod płaszczami.

*Lizbona.* Król wraz z rodziną królewską przebywał w swym pałacu w V i l l a  V i c o s a, miasteczku nieopodal Lizbony położonym.

Król postanowił w sobotę wrócić do stolicy i tak był pewny, że nie grozi mu żadne niebezpieczeństwo, że o terminie swego przybycia nie zawiadomił nawet policyi.

Policya nie poczyniła też żadnych zarządzeń.

Do powozu otwartego wsiadły cztery osoby: na przednich siedzeniach zajęli miejsca król i królowa, na tylnych obaj synowie królewscy: następca tronu Ludwik Filip i infant don Manuel. Gdy powóz skręcił w ulicę Arsenalską, nagle z bocznych ulic wybiegło kilku ludzi, przybranych w szare płaszcze, i formalnie ze wszystkich stron otoczyli powóz. Rozległ się jakiś głos, jakby komendy i nagle ci ludzie z pod swych płaszczów wyciągnęli ukryte karabinki i rozpoczęli z nich strzelać do rodziny królewskiej.

Woźnica chciał zaciąć konie i uciec, ale ciężko raniony strzałem z karabinu, spadł z kozła na ziemię. Równocześnie z odgłosem pierwszych strzałów pojawiła się policya i dała ognia do bandytów, z których dwóch, czy trzech położyła trupem na miejscu. Natychmiast rzucono się ku powozowi. **Król był już trupem. Następca tronu ciężko raniony,** jęczał nieprzytomny, również krwią broczyła królowa i infant don Manuel.

Zwłoki króla i ciężko ranionego królewicza przeniesiono pod silną eskortą wojskową do poblizkiego arsenału marynarki. Królewicz podczas transportu zakończył życie. Królowę i don Manuela silna eskorta wojskowa odwiozła do pałacu.

*Lizbona.* P r z e z  R a d ę  m i n i s t e r y a l n ą  k r ó l e m  z o s t a ł  p r o k l a m o w a n y  m ł o d s z y  s y n  C a r l o s a — d o n  M a n u e l.

Jest on lekko ranny.

Rada wydała proklamacyę do narodu o wstąpieniu na tron Manuela.

## Straszne samobójstwo.



NALEWKI OWOCOWE i ROSOLISY jak: DERENIÓWKA, RATAFIA, JARZĘBINKA, TARNIÓWKA, WIŚNIÓWKA, MALINÓWKA, POMARAŃCZÓWKA i t. p. — wyrabia z owoców w sposób naturalny i poleca po najtańszych cenach

Cenniki do dyspozycyi FIRMA JAN MUSZYŃSKI :: Lwów, Grodzickich 3. Cenniki do dyspozycyi

*Madryt.* Liczba morderców była stosunkowo niewielką. Sześciu ich otoczyło powóz królewski.

Byli to przeważnie obcokrajowcy — przekupieni przez politycznych agitatorów.

Także na prezydenta ministrów miał być wykonany zamach.

*Paryż.* W tutejszej ambasadzie portugalskiej oświadczono sprawozdawcom dziennikarskim, że istnieje przekonanie, iż mordercy mieli zamiar zabić także królowę i infanta Manuela, ażeby w ten sposób spowodować ogólne zamieszanie i proklamowanie republiki.

Królowa, osłaniając następcę tronu, dostała postrzał w ramię.

Wyżsi dygnitarzy cywilni i wojskowi złożyli już przysięgę w ręce króla Manuela — odbyło się również zaprzysiężenie wojska.

Większa część ludności jest rozgoryczoną i oburzoną na morderców.

*Madryt.* „Imparcial" dowiaduje się, że policya lizbońska otrzymała polecenie wielkiej wagi i że wojska są skonsygnowane.

Miasto całe wygląda jak wymarłe. Wszystkie domy i sklepy pozamykane.

Policya i wojska postępują z największą bezwzględnością.

Więzienia przepełnione aresztowanymi.

*Berlin.* Donoszą z Lizbony: Urzędowe wiadomości sygnalizują **wybuch powszechnego powstania ludności wiejskiej.** W całej Portugalii emisaryusze rewolucyjni przeciągają przez wsie i wzywają ludność do zbrojnego oporu.

*Paryż.* Z Lizbony donoszą, że **na czterech okrętach wojennych portugalskich wybuchł bunt marynarzy.**

*Londyn.* Flota angielska udała się do Lizbony, aby strzedz interesów obywateli angielskich.

*Wiedeń.* Wczoraj przedpołudniem arcyksiążę Karol Franciszek Józef wraz z matką swą udał się do posła portugalskiego. Arcyksiążę i arcyksiężna wyrazili posłowi kondolencyę, oraz oburzenie z powodu zamachu na króla.

Minister spraw zagranicznych hr. Aehrenthal wczoraj przedpołudniem wysłał do posła portugalskiego wysokiego funkcyonaryusza ministerstwa z kondolencyą i zapowiedzią swej wizyty. Popołudniu udał się hr. Aehrenthal osobiście do poselstwa i posłowi hr. Parate złożył dłuższą wizytę.

## Jednoczmy się!

Ostatnie wybory do Rady państwa wykazały dowodnie, że w Galicyi, kraju polskim, jest bardzo wiele żywiołów wrogich polskości. Żywioły te dążą do uzyskania czteroprzymiotnikowego prawa wyborczego sejmowego i nie ulega żadnej wątpliwości, że z chwilą uzyskania tego prawa, uczynionoby natychmiast zamach na dotychczasowy wybitnie polski charakter najwyższej naszej reprezentacyi krajowej.

Rusini dzielą się wprawdzie na dwa obozy wrogie sobie i zwalczające się wzajemnie, ale gdzie rozchodzi się o walkę z Polakami i to zasadniczą, tam łączą się zawsze przeciw nam.

W całym kraju zeszedł obecnie, wrogą ręką zasiany, chwast syonistyczny.

Chwast ten podsycany pieniądzmi z zagranicy dawno już postanowił wywłaszczyć Galicyę i uczynić z niej ziemię obiecaną.

Syoniści zaczynają też gospodarować u nas jakby na ziemi własnej, a stając w wielu wypadkach na czele ruchu socyalistycznego, prowadzą pospólstwo nieoświecone i bezkrytyczne przeciw zamożniejszemu mieszczaństwu, które czując się jeszcze polskiem, stanowi zaporę ich dążnościom rozkładczym.

Najlepszem tej roboty dowodem jest bund warszawski i łódzki, gdzie za pruskie pieniądze urządzano strejki przeciw fabrykantom, zamachy skrytobójcze przeciw polskim, narodowym robotnikom — tak długo, dopóki cały przemysł Kongresówki nie zniszczyli i nie oddali na łup niemcom.

Oni to uznają się wszędzie niemcami; niemieckiej mowy dźwięki są im najmilsze i nie cierpią — wprost nienawidzą żydów Polaków.

Po za Syonem stoją wreszcie inni agitatorzy — zrekrutowani niestety z szeregów bratnich nam — którzy budzą ubogi lud roboczy i rolny przeciw majętniejszej klasie.

Wre i kotłuje na całym obszarze naszego kraju — rozkładcza robota postępuje z dnia na dzień, i tylko nieliczna garść Polaków pozostaje, która kocha prawdziwie Ojczyznę i chciałaby ją widzieć wolną i szczęśliwą.

Ale i śród tej garści niema jedności. Podzielili się ci dobrzy synowie Polski na liczne partye i stronnictwa polityczne, które gotują się teraz do zaciętej walki wyborczej — do walki o mandaty sejmowe, a tem samem o prawo decydowania o przyszłej reformie wyborczej.

Nie potrzeba być prorokiem, aby przepowiedzieć, że jeżeli ci Polacy, którzy stoją w kraju na gruncie narodowym, nie podadzą sobie ręki do zgody, i nie pójdą razem do urny wyborczej, lecz stosownie do swego zabarwienia, osobno każda partya stawiać będzie kandydatów i na nich głosować, to wrogowie skorzystają z tej rozterki, pobiją prawdziwie polskich kandydatów i sromotnie nas zwyciężając, nadadzą polskiemu dotychczas Sejmowi barwę czerwoną.

Międzynarodówka — hajdamaczyzna i Syon, rozeprą się w fotelach poselskich i dyktować będą prawa wrogie polskiemu

---

ST. POŻAROWSKI. 92

# JAN TRUPISZYN.

POWIEŚĆ WSPÓŁCZESNA NA TLE STOSUNKÓW LWOWSKICH.

Skręcili teraz w jedną z bocznych uliczek. Tu — zdawało się Burgasowi — teren był jeszcze korzystniejszy. W dalszej części tej uliczki nie paliły się bowiem latarnie, co sprzyjało bardzo zamiarowi Burgasa.

Zaledwie zapuścili się w ciemności, Burgas rozpiął się, aby obcisłe ubranie nie tamowało mu ruchów, a zobaczywszy drugą boczną uliczkę, w którą łatwo można było następnie uciec, zwrócił się bokiem do Trupiszyna i odwinął rękę do zamachu.

Ale Trupiszyn w tej samej chwili przystanął.

— Ja tu mieszkam — rzekł wskazując na płot.

— Gdzie? tu? — spytał Burgas, patrząc ze zdumieniem na płot, za którym ciągnął się pusty, deskami zawalony plac.

— A gdzieżby? — zaśmiał się Trupiszyn i zręcznym skokiem znalazł się po drugiej stronie płotu.

— Weźcie i mnie na przenocowanie — rzekł Burgas dziwnie złowrogo i wszedłszy na płot, chciał zeskoczyć na drugą stronę.

Ale w tej chwili rozległo się pod nim głuche warknięcie i poczuł równocześnie ból w łydce.

— Oha! poszedł Gryzuń! — krzyknął Trupiszyn kopiąc psy, które się uczepiły nogi Burgasa. — Ta niezłaźcie tu, bo was kundle rozszarpią.

Burgas nietyle przestraszony, co wściekły, cofnął się napowrót na ulicę.

— Trupiszyn, a gdzież wy tu mieszkacie? toć tu niema żadnej chałupy.

— A mnie naco chałupa? Jest psia buda i więcej mi nietrza.

— Albo to z psami śpicie?

— No, czemu nie? Buda ciasna i trochę w niej śmierdzi, ale ciepło jest i bezpiecznie.

— E, wy chyba żartujecie! Toć macie tyle pieniędzy, i jak taki ostatni...

— Pieniądze mam, ale niewydaję ich, gdy nie muszę. A niewierzycie, to idźcie parę kroków dalej wzdłuż płotu, a zobaczycie mój psi hotel.

Burgas poszedł za tą wskazówką i zobaczył mimo ciemności, jak Trupiszyn siebie i psy zamykał w podłużnej, drewnianej budzie.

— Dobranoc! — zawołał przez oszalowanie Burgasowi.

— Bodajeś zdechł, złodzieju jeden! — mruknął Burgas przez zęby, i rozpatrzywszy się dobrze po ulicy, aby zapamiętać sobie nocleg Trupiszyna, powlókł się z trudem na Podzamcze do domu.

O ile przedtem miał nieco skrupułów co do usunięcia sobie z drogi Trupiszyna, o tyle teraz powziął silne postanowienie uczynić to bezwzględnie i jak najprędzej.

A gdy już zasypiał, ukuł w głowie tak zręczny i szatański plan sprzątnięcia Trupiszyna, że stu sędziów śledczych i tyluż prokuratorów niepotrafiłoby mu winy udowodnić.

### Walka o nieboszczyka.

Na drugi dzień zerwał się rychło i pobiegł znów do lokalu partyjnego, ale nikogo tam niezastał. Dopytał się zatem o mieszkanie Brylanta i udał się tam, chcąc mu zdać relacye o zajściach wczorajszych, bo otrzymawszy od niego 50 koron, przed nim też do pewnej służbistości poczuwał się.

U Brylanta zastał i Tłusca.

— Co słychać, Burgas? — zapytał go Brylant zdziwiony tak ranną wizytą.

— Źle, proszę pana — rzekło strapione chłopisko — z tym Trupiszynem trafiło mi się nieszczęście.

— Jakie? — zerwał się Tłuściec, a pół nadzieja i pół przestrach malowały się w jego oczach.

Burgas począł obszernie o wszystkiem opowiadać, a gdy doszedł do bitki na dziedzińcu w ulicy Janowskiej, wtedy tak jej przebieg przedstawił:

— Trupiszyn najbardziej się tam stawiał i najbardziej też nasi na niego jechali. Aż ktoś chciał go kamieniem lunąć pod brzuch, jako że to wielki cel jest i najpewniejsze zrobienie końca draniowi. Ale on, jucha, czujny był, bo albo się schylił, albo uskoczył na bok, dość że kamień buchnął jakiegoś Szwyca, robotnika od Thoma, i to odrazu na śmierć.

— Jakto, na miejscu był trup? — spytał Tłuściec wzburzony.

— Trochę on tam żył, bo go buda ratowała, ale taki chrypnął, ino go do domu przywieźli.

— A tego złapali, co go tak kamieniem zajechał? — spytał Brylant, patrząc bystro Burgasowi w twarz.

— Ta jak go mogli złapać? — rzekł Burgas z chytro głupim uśmiechem. — Gdyby go złapali, tobym nieprzychodził do panów.

— Ale mogą go jeszcze wyśledzić! — zawołał Tłuściec.

— Żeby zdechli, to nic niewyszukają i nic się niedowiedzą. Tam takie się zrobiło zakręcenie, a przytem ciemno było, że nikt na nic przysięgać niemoże.

(C. d. n.)

narodowi. Lud polski pójdzie dopiero wtenczas w niewolę — a jedyna dzisiaj dzielnica dawnej Polski, mogąca swobodniej oddechać, zamieni się w krótkim czasie w ziemię niewolników.

Dlatego wzywamy wszystkich, którzy czują się Polakami, ażeby porzucili wszelkie partyjne konszachty, pogardzili prywatą i złożyli na Ołtarzu Ojczyzny wszystkie ambicye, a zarazem podali sobie ręce i stanęli w jednym zwartym szeregu przy urnie wyborczej, dając temsamem dowód, że chcą i umieją iść razem, gdy rozchodzi się o dobro wspólnej Ojczyzny Polskiej.

## Co dzień niesie?

Wczoraj rano miasto nasze obiegła wieść o zamordowaniu króla portugalskiego i następcy tronu.

Wszyscy mówili o tym fakcie. Dyskutowano nad nim z najrozmaitszych punktów widzenia.

A więc słyszałem, że to było do przewidzenia, bo król i wogóle dynastya niecieszyły się sympatyą mieszkańców.

Że królowa o niczem niemyślała, tylko o strojach, i była pod tym względem bajecznie rozrzutną. Nawet na marynarkę i na szkoły przez pariament uchwalone pieniądze obracane były na płacenie długów królowej, jakie miała u paryskich modniarek.

Że król o jotę nie był lepszym od niej. Kobieciarz, koniarz, karciarz, brutal, używał tylko życia, a niedbał o obowiązki.

Że następca tronu był lepszy, a następczyni jest całkiem dobrą kobietą.

Że zamach został zapewne uplanowany przez Braganzę, pretendenta do tronu portugalskiego, który w ten sposób pragnął sobie utorować drogę do korony.

Widziano w całem zajściu pewną analogię między królem serbskim Piotrem, a jego nieszczęśliwym poprzednikiem Aleksandrem.

Co jeśli jest prawda — mówiono dalej — to Braganza niepowinién zasiadać na tronie portugalskim, tylko niech tam będzie lepiej republika.

A w niej osławiony, okrzyczany, uwielbiany i znienawidzony minister Franco zostanie zapewne pierwszym prezydentem.

A może to sam Franco ten zamach ukuł, aby niepodzielnie zapanować nad krajem?

Bo wszystko jest możliwe! — mówiono na ulicy, w kawiarniach, w restauracyach, w teatrze, na balu pedagogów, i na kilkunastu innych zabawach i wieczorkach.

Te i tym podobne głosy słyszałem i sam mięszałem się do dyskusyi na ten temat, boć trudno nie gadać o tem, o czem wszyscy mówią.

Ale jednego niesłyszałem: aby się ktokolwiek oburzył na ten mord.

Czy nasze poczucie tego, co się godzi a co niegodzi, jest już tak stępione, że niemamy słowa nagany dla królobójstwa?

Czy ten zamordowany Carlos i jego syn Polskę nam rozebrali, że nikt się nieoburzył na sposób, w jaki go usunięto z tronu?

Albo czy też ja obracałem się cały dzień w towarzystwie samych złych i głupich ludzi, dla których królobójstwo jest niczem więcej, jak tylko senzacyą dnia?

Długo nad tem myślałem, i mam wrażenie, że to posiew dokryn socyalistycznych swoje robi.

Pamiętam, że gdy przed 26 laty Nobiling postrzelił cesarza Wilhelma I-go, wrażenie u nas było okropne. Sam fakt, jego cel i sposób wykonania były na drugim planie. Wszystko trzęsło się z oburzenia, że wogóle zamachu się dopuszczono.

Dziś, po tylu latach, nasza etyka społeczna zboczyła w dziwnym kierunku. Sam fakt wydaje się wszystkim zupełnie naturalny, logiczny, niemal potrzebny i dobry. A frapują tylko szczegóły i ukryte w nich sprężyny.

Ludzkość szlachetnieje — powiedział Taine.

Może być. Ale widocznie nieznał on całej ludzkości. A o lwowskiej musiał niesłyszeć nawet.

## U nas i na świecie.

Trzeba być ślepym, ażeby nie widzieć, że powszechne i równe prawo głosowania do parlamentu, uderzyło silniejszym prądem w arteryą życia naszego społecznego, co znów spowodowało podniecenie nienaturalne całego organizmu.

Przechodzimy okres zapalny, w którym życie partyjne silnie pulsuje — a opinie zmieniają się bardzo często i bardzo szybko.

Jedni porwani prądem mas szerokich, i hasłem popularności najnowszej, dali się całkowicie pochłonąć nadziei zdobycia tą drogą nowych słońc na drodze do przyszłości. Drudzy wierni zasadom starym i wypróbowanym — słońcu, które dotąd przyświeca naszemu życiu, radziby jeno dodać więcej siły ożywczej i rodzącej.

Pierwsi na wzburzonej fali życia społecznego chcieliby za każdą cenę utrzymać się na powierzchni bez względu na to, dokąd z tą falą zapłyną — drudzy skupiając wszystkie siły narodowe w jedno ognisko, chcieliby po wykorzystaniu tych namiętności dla celów polskości, uśmierzyć je — i sprowadzić organiczną pracą w społeczeństwie na normalne tory.

I chyba znów ślepym byłby ten — ktoby nie widział, po czyjej stronie leży prawda — kto obrał rozumną i uczciwą drogę — komu dobro narodu i Ojczyzny — a

**komu własna ambicya i karyera**

przyświeca.

Więc tem usilniej i tem pilniej pracować nam potrzeba nad zjednoczeniem wszystkich sił narodu; solidarność tę wzmacniać i pogłębiać należy.

Co zaś może solidarność i akcya całego społeczeństwa skierowana do jednego celu — świadczą o tem najlepiej

**losy ustawy wywłaszczającej Polaków w poznańskiem.**

Już — już zdawało się — że sprawa przepadła, że mimo wszystko — więzy na ciele biednej niewolnicy Polski — zacisną się jeszcze silniej i że skrępowana Macierz nową strugą krwi najserdeczniejszej zaleje ojczyste łany; już zdawało się, że słońce nad nami Bóg zagasił — i noc ciężkiej niewoli przygwoździł nad narodem wiernym sobie — gdy oto — błysnął promień wykrzesany ze zgodnej i wytężającej pracy całego narodu — podjętej w sprawie onych ohydnych ustaw.

Oto nie ulega już prawie wątpliwości, że ustawy wywłaszczające

**w pruskiej izbie panów będą odrzucone**

i butny krzyżak cofnąć się będzie musiał i ugiąć kornie czoła przed opinią świata.

A wyrażenie tej opinii o zamierzonej zbrodni pruskiej spowodowała zgodna i energiczna praca w tym kierunku całego narodu polskiego.

Wobec opinii wielkich ludzi całej Europy, która napiętnowała zamierzone dzieło krzyżackie, dzisiaj już nawet

**sami Niemcy**

nie śmią otwarcie bronić ustawy wywłaszczającej i cicho przyznają, że byłaby to istotnie zbrodnia, przed którą choć ze wstydem, ale cofnąć się należy.

Telegramy wczorajsze doniosły, że w składzie komisyi Izby panów wybranej dla projektów wywłaszczających jest

**16-stu przeciwników a tylko 9-ciu zwolenników**

tych ustaw, co zdaje się niedwuznacznie przesądza sprawę i usprawiedliwia w zupełności nadzieje wyrażone wyżej.

## Niedziela w redakcyi.

Przychodzi do nas wczoraj taki stary pryk, łysy jak nieszczęście, śmierdzi tabaką jak żydowski cybuch, ręce mu się trzęsą, z gęby wystaje mu ostatni bukszpanowy ząb, z oczu mu patrzy skończony idyota, — i mówi, aby mu „zaraz i na widocznem miejscu, a najlepiej w kronice“ umieścić następujące drobne ogłoszenie:

„Ta młodziutka, wspaniałych kształ„tów bajaderka, z kilkoma sznurami pereł „na szyi i z ustami zakwefionymi białym „muszlinem, która mi powiedziała na re„ducie teatralnej, że się jej szalenie podo„bam, zechce podać swój adres pod szy„frą: „Odwzajemnione uczucie 72“, Lwów, „poste restante“.

Jest więc już ogłoszone — a należytość za ten inserat w kwocie 1 kor. 60 groszy, przeznaczamy na Przytulisko brata Alberta.

*

Po nim jakaś dama weszła kontredansowym krokiem i mówi z wielką afektacyą:

— Ach, ja czytałam wczoraj w *Gońcu*, że znaleziono czarną, damską torebkę i że ona jest w redakcyi do odebrania.

— Czy pani taką torebkę zgubiła?

— Torebkę nie, ale zostawiłam we wagonie jadąc z Halicza koszyczek, w którym był rozpoczęty haft na lambrekin do stołu i dwie pomarańcze ...i...i... tego...

— I jeszcze tam co było?

— Nie, nic więcej... ale... ale tylko tego...

— Co tego?

— Chciałam się zapytać, czyście panowie i tego koszyczka przypadkiem nieznaleźli?

— Moja pani! Czy my są wyżły gończe, albo jak...

— Ja przepraszam bardzo, ja tylko sobie myślałam, że może to nie torebka, tylko mój koszyczek, albo że skoro panowie znaleźli torebkę, to może znaleźli i mój koszyczek, ale jeśli nie, to ja bardzo przepraszam. Do widzenia! Jeszcze raz przepraszam za moją śmiałość... do widzenia!...

*

Jakoś po dwunastówce puka druga niewiasta, dość obskurna, i także z tynglowemi podrygami podchodzi do biurka.

— Pan redaktor daruje, że ja go fatyguję...

— Proszę pani, bez poezyi. Czem mogę służyć?

— Ja przychodzę w bardzo ważnej sprawie. Chciałam prosić o bardzo ważną informacyę...

— A mianowicie?

— Pan redaktor, który wszystko tak dobrze wie, będzie też wiedział, ile lat miał ten zamordowany król Portugalii i jego także zamordowany syn?

— Hm... tak... tylko, że ja się polityką nie zajmuję... ale zaraz... panie (pytam najbliżej siedzącego współpracownika) ile lat miał Don Carlos i jego syn?

Pokazało się, że nikt niezna dokładnie wieku obu nieboszczyków. Bierzemy więc encyklopedyę i po długiem szukaniu znajdujemy lata... i...

Nasz gość skwapliwie sobie to zapisał i pyta dalej:

— A niewiecie panowie, jaki numer ma królobójstwo?

— Niby jak to, jaki numer?

— Bo ja te trzy numera stawiam na loteryę...

— I dlatego nam pani czas zabiera i encyklopedye wertować każe?

— A cóż to? Jak wygram, to i panom się coś dostanie...

Tymczasem w redakcyi zapanowały taki śmiech i oburzenie zarazem, że dama „spaliła się“ czempręgdzej.

Tak minęła niedziela.

## Walka wsi z miastem.

(Przyczynek do wyborów sejmowych).

I.

Od lat dziesiątek rozbrzmiewa po kraju a więc w Sejmie, w miastach i po wsiach, na zgromadzeniach publicznych i zebraniach prywatnych hasło uprzemysłowienia kraju.

Hasło to stało się u nas najpopularniejszem i jakkolwiek prócz wielkich słów dotąd niewiele jeszcze dla jego zrealizowania zrobiono, to sądzić by należało, że jego charakter na wskróś ekonomiczny, a tak bardzo żywotny, zjednoczy wszystkie polityczne stronnictwa całego kraju do zgodnej, solidarnej akcyi.

Niestety tak nie jest, a dlatego nie jest, że roznamiętnienie partyjne, interes klasowy i polityczny stronnictw wzajemnie się zwalczających, zbyt często zaciemnia jasny pogląd na rzecz i zabagnia najważniejsze sprawy kraju.

Jeżeli trudno żądać na rzecz ogólnego interesu narodowego i krajowego ofiary z interesu partyjnego od „międzynarodówki“, siejącej po kraju nienawiść klasową pod hasłem: „robotnicy łączcie się“, to z tego nie wynika, by nie należało stanowczo potępić tych wszystkich, którzy z haseł solidarności zawodowej tworzą nowe hasła politycznej walki.

Takiem hasłem był do niedawno apel: „chłopi, wybierajcie chłopów“ i takiem staje się dziś rzucane na wsi „hasło agrarne“, wzywające rolników do walki z miastem.

Dalecy od mięszania się do antagonizmów politycznych poszczególnych stronnictw, stwierdzić musimy, że dla interesów stanowych przemycane do naszego społeczeństwa w ten sposób sztucznie urabiane hasła polityczne, nie mogą mieć siły twórczej. One działają jedynie rozkładowo, budzą egoizmy klasowe, wzywają do waśni niszczącej jedność narodu a więc także i jego siłę — zaś bez tych czynników nie można nawet marzyć, ażeby frazesy o uprzemysłowieniu kraju mogły się kiedykolwiek stać czynem.

W Sejmie krajowym leży punkt ciężkości należytej akcyi uprzemysłowienia kraju. Powinni więc tam w możliwie największej liczbie zasiadać ludzie, którzyby tę sprawę dobrze rozumieli.

Na to się chyba każdy zgodzić musi, że uprzemysłowienie kraju warunkuje się stworzeniem wielkich centrów przemysłowych a więc i równoczesnym rozwojem miast. Z drugiej strony znany nizki stan naszego rolnictwa wymaga dla własnego podniesienia, jako koniecznych warunków, wewnętrznych rynków zbytu, a takimi mogą być także tylko silnie rozwinięte miasta, stające się centrami przemysłowemi.

Hasło „agrarne“ rozbudzając na tle politycznem nienawiść wsi do miasta ma na celu wprowadzenie jak największej liczby reprezentantów rolnictwa do nowego Sejmu a wyparcie z niego żywiołów miejskich.

Czy to rozsądne, uzasadnione i korzystne?

Ze stanowiska partyjnego być może — ze stanowiska ogólnego stanowczo nie!

Na innych zupełnie warunkach powstała współczesna walka agraryuszy i przemysłowców w Niemczech. Dziś wzorować się u nas na tym przykładzie, wytoczyłoby śmieszną walkę z wiatrakami, boć przecież u nas przemysłu jeszcze niema. Tamto zjawisko uogólniać i podnosić do jakiegoś prawa ekonomicznego o antagonizmie rolnictwa i przemysłu — czyli wsi i miasta, byłoby zapoznawaniem istniejących u nas stosunków, udowadniających raczej wspólność ekonomicznych interesów wsi z miastem. Nie można zapominać, że gdy w Niemczech mimo gęstego zaludnienia (o 3 osoby na kilometrze więcej niż w Galicyi) ludność rolnicza dzięki rozwojowi centrów przemysłowych wynosi tylko 55% ogółu ludności, dla której przypada na głowę 5·4 ha ziemi, to w Galicyi ludność rolnicza wynosi 75% ludności całej a na głowę przypada zaledwie 2·4 ha. ziemi.

Oprócz tego, z powodu braku centrów przemysłowych, czego skutkiem w znacznej mierze jest nieintenzywność rolnictwa, jest Galicya najmniej produktywnym krajem w Europie. I tak, gdy wydajność hektaru zasianego pszenicą równa się w Niemczech 17., to w Galicyi wynosi tylko 8.63. *Prawdzic.*

## Z blizka i z daleka.

*(O honoraryum 40.000 koron. — Senzacyjne samobójstwo. — Śmierć powieściopisarki w nędzy).*

Pod przewodnictwem r. Bordola odbywa się od soboty w sądzie krajowym rozprawa agenta policyjnego Lieblicha przeciw właścicielom kapeli w Londynie, Wurmom o 40.000 koron, za wykrycie autora niepochlebnej dla Wurmów notatki, w jednym z dzienników lwowskich. Rozprawa ta, która przeszła przez wszystkie instancye, ciągnęła się prawie rok a zakończyła się prawie niewesoło dla Lieblicha, ten widząc bowiem, iż przegra swą sprawę, zawarł ugodę z zastępcą Wurmów o odszkodowanie tylko kwoty 700 koron, z czego stempel sądowy wyniesie 300 koron.

*

Budynek klasztorny Pijarów w Budapeszcie był onegdaj sceną senzacyjnego dramatu. W poczekalni dyrektora mieszczącego się tamże gimnazyum, pana Kovacsa, popełniła pewna dama z towarzystwa samobójstwo, z rozpaczy, że ją posądzono o niemoralne życie. Była to małżonka urzędnika królewskiego sądu kuryalnego Aleksego Papp de Brilke, córka znanego w śródmieściu jubilera Ferdynanda Stepana.

Pappa poślubił ją przed 14-stu laty i owocem tego małżeństwa było chłopię, ale potem wybuchły spory między małżonkami, które przed dwoma laty doprowadziły do rozwodowego procesu. Matka nie chciała się rozłączyć z dzieckiem i oddać je chciała do gimnazyum Pijarów. Ojciec nie chciał tego. Kiedy w tym celu pani Papp jawiła się w kancelaryi dyrektora zakładu, zastała tam męża w towarzystwie dwóch panów, który jej zarzucił, że ma kochanków i to wobec świadków. Ledwie się niegodziwy człowiek oddalił, pani Papp wyciągnęła rewolwer i strzeliła sobie do głowy. Padła trupem na miejscu. Ciało odwieziono do kostnicy.

*

Znakomita powieściopisarka angielska Ouida, a właściwie Ludwika de La Ramée zmarła w Rzymie w 78 roku. Ouida była największą z angielskich kobiet piszących i wysokim stylem, oraz głębią koncepcyi artystycznej wzniosła się wysoko ponad inne, tak liczne i popularne autorki angielskie, że zacytuję choćby tak poczytną w Anglii i na kontynencie Maryę Corelli. Najlepsze powieści Ouidy, które zapewniły jej rozgłos światowy i majątek mają tytuły: „Pod dwoma sztandarami“, „Puck“, „Dwa małe, drewniane buciki“, „Wanda“ i inne.

Przy schyłku życia Ouida ociemniała i zubożała. Mieszkańcy Rzymu, gdzie stale oddawna mieszkała, pamiętają scenę z przed dwóch lat, kiedy sędziwa, siwowłosa autorka, musiała przenieść się ze wspaniałego pałacu, gdzie wiodła książęce życie, do suteryn. Wtedy liczni wielbiciele angielscy przesłali jej większe sumy pieniężne, ona jednak odrzuciła wszelkie dary i wolała po całych dniach mrzeć głodem. Dolę jej podzielała do samej śmierci stara, wierna służąca.

Ouida, na modłę wszystkich starych panien, kochała się namiętnie w psach. Trzymała ich z górą 30 i nieraz z całą sforą ukazywała się na ulicach miasta. Umierając, postarała się o zaopatrzenie ulubionej psiarni. Śmierć spowodowała długoletnia astma. Ouida znana była przed laty i u nas w Polsce. Czytano ją i podziwiano.

## KRONIKA.

**Kalendarzyk:**

W poniedziałek rzym.-kat. Błażeja Bisk. — gr.-kat. Maxyma.

We wtorek rzym.-kat. Weroniki — gr.-kat. Tymofteja A.

**Repertuar teatru miejskiego (pod dyrekcyą Ludwika Hellera):**

W poniedziałek „Pan Adam“. — We wtorek „Stara baśń“. — We środę „Pan Adam“. — We czwartek „Czar walca“. — W piątek „Złodziej“. — W sobotę „Wesele“ wieczorem „Czar walca“.

**Dependance w Hotelu Bristol.** Codziennie występ pierwszorzędnych artystów. — Początek o godzinie wpół do 9-tej wieczór.

### MIEJSCOWA.

**Tow. nauczycieli szkół wyższych** rozpoczęło swe obrady w sobotę popołudniu. Wypełniła je dyskusya nad reformą statutu. Przyjęto następujące zmiany: wprowadzić, stałe zjazdy obok walnych zgromadzeń i rozszerzyć fundusz na wdowy i sieroty po nauczycielach szkół wyższych.

**Tor saneczkowy** na Żelaznej Wodzie przeznaczony od niedzieli do bezpłatnego użytku Tow. Zabaw Ruchowych i Oddziału sportów zimowych Akad. Związku sportowego, poprawiony po ostatnich zawodach, trzyma się mimo dwudniowej odwilży bardzo dobrze; ruch też na nim wczoraj był ogromny. Zwolennicy tej zdrowej i doskonałej rozrywki, nie należący do żadnego z dwóch wyżej wymienionych towarzystw, mogą także z toru korzystać po złożeniu u wejścia na ręce dozorcy 10 hal. od saneczek jednosiedzeniowych, a 20 hal. od wielosiedzeniowych za godzinę jazdy.

**† Władysław Albin Szyjkowski**, znany właściciel drukarni zmarł we Lwowie. Ś. p. zmarły brał udział w życiu publicznem i cieszył się poważaniem wśród mieszczaństwa. Przed dwoma laty obchodził 50-letni jubileusz pracy zawodowej.

**Wiecznie ta sama historya** tak bolesna dla nas, ta sama bezbrzeżna skarga wyrywa się z ust biedaków, że ta polska ziemia, tak bogata, nie może wyżywić swe

dzieci, które muszą iść szukać chleba na obczyźnie. Wczoraj rano zgłosił się na policyę biedny robotnik ze Skałatu Piotr Gontarewicz z dziećmi. Biedak wybrał się do Prus, by módz zarobić na lichy bodaj kawałek chleba. Ostatni, zaoszczędzony wśród czarnej niedoli grosz wydał na podróż do Oświęcimia, lecz tam żadne biuro nie dało mu pracy, wrócił więc pieszo, idąc przez 2 tygodnie, aż dzieciom nogi popuchły, ale że już dalej z osłabienia nie mogli wszyscy iść, przyszedł na policyę prosić o wyszupasowanie do Skałatu.

**Czerwone błazeństwo.** Pod tytułem „Zgromadzenie sprawozdawcze posła tow. Wityka“ — zamieszcza lwowski *Głos* socyalistyczny całkiem seryo napisane sprawozdanie, w którem, niewiadomo co bardziej podziwiać, czy arystokratyczną pozę ogłupiałych socyalistów, czy najzwyklejsze błazeństwo...

Oto dosłowna treść owego sprawozdania:

„Na wtorek popołudniu, zwołał poseł tow. Wityk zgromadzenie w Stebnikach, w powiecie drohobyckim, celem zdania sprawy ze swej działalności w parlamencie.

„Zgromadzenie to było jedną wielką owacyą, (!) którą wyborcy-chłopi (!) zgotowali swojemu (!) posłowi. Ze wszystkich wsi okolicznych nadciągnęło mnóstwo ludzi na spotkanie tow. Wityka witając go okrzykami i pieśnią (Majufes!), a następnie pochodem z nim na czele, udali się na zgromadzenie do Stebnik. Tu już oczekiwały na nich zebrane tłumy, a na powitanie przybyłych dały się słyszeć salwy moździerzowe!!

„Lokal, w którym odbyło zgromadzenie, był przyozdobiony zielenią i skoro tow. Wityk przekroczył progi lokalu, podszedł ku niemu jeden z gospodarzy i powitał go chlebem i solą (zapewne i socyalistyczno-symboliczną cebulą!). Następnie poseł tow. Wityk zdał szczegółowe sprawozdanie ze swych prac (!) parlamentarnych.

„Nad sprawozdaniem tow. Wityka wywiązała się dłuższa dyskusya.

„Po wyjaśnieniach tow. Wityka, zgromadzeni jednogłośnie uchwalili mu votum zaufania i wśród salw moździerzowych, z pieśnią: „Mnohaja lita“ i t. d. odprowadzili go za wieś“ i t. d.

Czy nie zabawny jest to opis? Bezwyznaniowy, międzynarodowy socyalista, witany tradycyjnie „chlebem i solą“ wśród salw moździerzowych, przez lud rolniczy! Tylko galicyjsko-żydowscy błazenkowie socyalistyczni potrafią coś podobnego zaaranżować!

**Z wędrówek reportera.** Ewa Narcyna z ul. Pieszej l. 6, wyjechała do Prus. Dowiedział się o tem Jurko Kłapko i poszedł pieszo na ul. Pieszą, rozbił kufer, zabrawszy zeń wszystkie wartościowe rzeczy.

Wolf Forst, mimo swoich 16-tu lat, ma taką sławę, o której przeciętny filister lwowski ani nie marzy. Wolfka notują bowiem bardzo często raporty policyjne, wczoraj znów komisarz zgrabnie położył jego podpis w protokołach, za skradzenie jakiejś pani portmonetki z 7 K i 12 h. Forst tłumaczył się, że zamiast guldenów, wycofuje z obiegu korony i halerze. Ot, jak zwykle dziecię czarnej giełdy.

Pan Teofil Szcz., nie był na reducie w Filharmonii, lecz przepędził noc z soboty na niedzielę w zwykłej knajpie, skąd wrócił do domu dopiero o dziesiątej rano i urządził żonie maskaradę po buzi, bijąc ją pięścią — a następnie krzesłem uderzył swego teścia, aż go krew zalała.

Pewien zaś robotnik urządził swemu majstrowi taki bal w sobotę w nocy, że jak zeznał majster: „cała kamienica musiała na nogi wstać.“

Do restauracyi Matuszyńskiego przy ul. Weteranów l. 6 wpadł jakiś obywatel, wymusił na właścicielu, by mu dał jeść i pić, żonę szynkarza obrzucił obelgami a sam dał drapaka niezawodnie do drugiej szynkowni.

Między bijącymi cywilami znalazł się i syn Marsa, Marcin Kot, który zranił jakiegoś żyda w głowę. Żyd jednak zamiast Kota uciekł a w bójkę między pejsatym cywilem a synem Marsa wdała się inna planeta, zwana Półksiężycem i ta interwencya była bardzo skuteczną.

Marya Konrad, wdowa, przy ul. Zielonej l. 5 wzięła na wychowanie 12-letnią dziewczynkę i mimo dobrej zapłaty, znęca się nad dzieckiem bijąc je i katując.

W alei dojazdowej do dworca przejechał dorożkarz parokonny nr. 319, Wandę Kuszeja.

Przy ul. św. Zofii l. 3 odbywało się wczoraj wesele. Zabawa jednak przebrała miarę, bo przyszło w końcu do bójki, w czasie której stróż ze szpitala żydowskiego, Feliks, przebił nożem Józefa Baranowskiego tak, że ten walczy ze śmiercią. Feliks pobił też ojca i matkę Baranowskiego.

Na restauracyę Jachnickiego, za rampą na Żółkiewskiem napadli o północy jakiś baciarze, wybili szyby, pobili gości a jednemu z nich Stefanowi Rohankiewiczowi przecięli rękę.

Koło kręconych słupów na rogu ulicy Kochanowskiego lżyło trzech drabów policyanta a jeden z nich Michał Ryklewski zamierzył się na niego ręką; ten zaś w obronie własnej, dobył szabli i ciął napastnika w głowę.

Wogóle wczorajszy dzień i dzisiejsza noc obfitowały w cały szereg bójek. Gdybyśmy chcieli każdą, choćby pokrótce zanotować musielibyśmy zapełnić tem najmniej całą stronicę.

**Pożar na Kleparowie.** W nocy z soboty na niedzielę o godzinie 10·59 spłonął na stacyi Kleparów magazyn z drzewem. Straż pożarna pracowała dzielnie pod komendą p. Złotowskiego do godz. 8-mej rano.

W niedzielę w nocy zaś z niewiadomych przyczyn zapalił się śpichlerz z całym inwentarzem w pałacu ks. arcybiskupa Bilczewskiego. Straż pożarna z p. Żytynym na czele umiejscowiła ogień.

**Nasz reporter pisze:**

A więc już po reducie. Zaręczam Szan. Redakcyi, że dzieciom oraz wnukom swoim zakazywać będę, aby na podobną komedyę nie szli. Teraz, kiedy już sympatyczni artyści zarobili parę tysięcy koron, mogę to śmiało i otwarcie podać do publicznej wiadomości. Ścisk był taki, że w piekle nie będzie gorszego, gorąco też. Co jednak najgorsze, to obserwując nasze artystki z blizka, straciłem dotychczasową opinię o nich. Komitet wszystko robił i nic. Jeden Ruszczyc gardło sobie rozdarł, ręce poobrabiał, i głowę zgubił, a inny komitet zapijał się, lub ignorował publiczność. Jakiś pan od szampana myślał, że jest co najmniej szampańskim królem. Liczyłem na jednego bostona z „Wesołą wdówką“ na suficie (bo na sali miejsca nie było) ale mi p. Heller zrobił konkurencyę. W rezultacie straciłem całą moją gażę na kwiaty u Jankowskiej, szampana u Czaplińskiej, karty widokowe u Romanowej, dalej straciłem wszystkie palce u nóg, głowę z karku i serce, które mi skradła jakaś maska i mimo interwencyi policyi nie oddała. Jedno mi się podobało okrutnie — kostyumy. Reduta wyglądała jak kongres międzynarodowy w Hadze, w którym wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodów. W premiowaniu sukces odniósł p. Nowicki, którego prześliczne kostyumy przyćmiły całą redutę. Rycerz rzymski, mikado japoński, cesarz chiński, królowa Madagaskaru, Mulej Hafid, nieboszczyk Napoleon, Krzysztof Kolumb, Marya Stuart, car Mikołaj, Kapitan z Köpenik, Drzymała itp., wszystkie te osobistości umundurował pan Nowicki znakomicie i ma za to otrzymać złoty medal od J. O. księcia Karnawału. Przepraszam Szan. Redakcyę, że tylko o reducie piszę, bo o czem innem nie jestem w stanie. Cały bowiem jestem przesiąknięty redutą, jak młynarz mąką, radny Makowicz mięsem, Zielińska szminką, Szan. Redakcya czernidłem drukarskiem, a czerwona armia dymem prochu bezdymnego.

**Samobójstwo.** W sobotę odebrał sobie życie wystrzałem z rewolweru em. podpułkownik Tytus Kraft, który liczył 68 lat. Powodem desperackiego kroku była nieuleczalna choroba.

**Lwowskie „koło sędziów“** utworzyło się we Lwowie, jako jedno z ogniw krajowego Związku sędziów. Prezesem obrano p. prezydenta Przyłuskiego.

**Zjazd delegatów T. S. L.** W sobotę rozpoczęły się obrady w sali ratuszowej zjazdu delegatów Kół T. S. L. Zagaił je prezes prof. Bandrowski, zaznaczając cel Zjazdu, mianowicie, zmianę statutu i wynalezienie akcyi przyspieszającej owoce pracy Szkoły ludowej. Imieniem miasta powitał Zjazd prez. Ciuchciński. — Następnie przystąpiono do rozpatrywania sprawy własnych szkół T. S. L. Otóż postanowiono ze względu na częsty brak środków materyalnych, oddawać szkoły funduszowi szkolnemu z zastrzeżeniem, że językiem wykładowym będzie język polski. Gdyby zaś temu warunkowi nie uczyniono zadość, szkoły mają prawo powrócić nazad w zarząd T. S. L. Potem rozpoczęły się obrady w komisyach. Następne plenarne posiedzenie odbyło się wczoraj rano.

**Wieczór rozmaitości** wczoraj w Sokole powiódł się doskonale. Z pośród całego programu, najlepiej wyszła odegrana wybornie, sztuka „Ciekawość ukarana“. Prym w niej wiedli pp. Rotterowie. Reszta programu utworzyła udatny zespół.

**Z miasta.**

Lwów żył wczoraj prawdziwie pod znakiem karnawału. Dawno już, bardzo dawno nie szaleli tak ludzie jak w dwu ostatnich dniach. Bawiono się tak, jakby chciano za jednym zamachem, za jednym łykiem, wysączyć do dna kielich cudownego płynu wesela. Więc sobota... Przy dźwiękach kapeli Konopaska, hucznie, zawadyacko, buńczucznie i kolorowo, szła zabawa w Filharmonii. Kobiety jak anioły, maseczki jak marzenie, domina jak cudne, bajkowe księżniczki, wspaniale strojni paziowie, królewicze pozłacani, królowie w szatach ze złota, rycerze, dyabliki, mikada, czarodzieje, magowie, elfy i chochliki. Rozognione oczy... piersi, wezbrane upojeniem, czar walca, noc szału, snu i słodyczy!...

„Raz jeden tylko śnić cudny raj,
raz tylko kochać, gdy kwitnie maj...“

w cudny, melodyjny, łkający tęsknotą, takt czarownego walca, kłonił się w kołysance tańca barwny, redutowy korowód...

W ślad za redutą, królującą w sobotę na firmamencie karnawału, poszły i inne zabawy. Więc dziarska, skalpelami operująca młódź lekarska sprawiała ochocze gody w kasynie, doskonale szły tańce w „pedagogów“... w teatrze na przedstawieniu „Czaru walca“ przepełnienie, to samo w „Colosseum“ i po wszystkich „Varieté“, a nie zliczylby innych wieczorów i maskarad, odbywających się po domach prywatnych. Wszystkie lokale publiczne, pełne godowników, u Loefflera adepci sztuki choreograficznej tańczyli jak młodzi bogowie... po ulicach śmiech, wrzawa, śpiewy. Aż zcichło wszystko o białym, zimowym świcie... Niedziela... Ciąg dalszy karnawałowego programu. Nie wygasła ochota, nie stępiał zapał. Byli, co wróciwszy z sobotnich zabaw, legli na madejowych, kawalerskich łożach w zdobnych kotylionowymi odznakami frakach, by wieczorem posunąć na dalsze wędrówki. A do

tego czas bajeczny. Wieczorem zaczął śnieg prószyć i zasłał ulice białymi makatami... Wieczorki, amatorskie przedstawienia, rauty, oto niedzielny plon.

Późną nocą... przy chybotających latarnianych światłach, w pomroce ulicznej wracały ciche samotniki, kawalery, młode małżeństwa, pary narzeczeńskie, te ostatnie dłonią w dłoń, z twarzą przy twarzy, prawie że z ustami na ustach, unosząc w duszach złoty, cudny sen, marzenie i cichość. *(d.)*

## Z KRAJU.

**Jak hajdamacy robią wybory?** Po mordzie dokonanym w Śniatyńskiem, gdzie Trylowszczycy zażgali nożami i zatłukli pałkami prawie na śmierć Hoszułę, kandydata staroruskiego — znów świeży rozbój, świeży gwałt, świeży terror. Stało się to w Stopczatowie. Raczej stawało się, bo od czasu agitacyi, rozboje weszły tam na porządek dzienny. Gdy staroruscy urządzają tam zgromadzenia przedwyborcze, hajdamacy ukraińscy wpadają do sali z pałkami, krzycząc, że się „pali", a gdy zgromadzeni przerażeni wybiegają, w popłochu ogólnym rzucają się na nich, tłukąc pałkami, tnąc nożami, kalecząc i zabijając. Albo znów kilku lub kilkunastu agitatorów urządza wieczorem lub w nocy przy drogach i koło karczem zasiadki, a gdy Bogu ducha winien, obywatel z przeciwnej partyi zbliży się, wypadają z zasadzki, przewracają na ziemię, kopią, łamią kości i biją drągami aż do utraty przytomności. Ostatnio zwolennicy hajdamackiego posła Petruszewicza w Leszniowie koło Brodów zwołali zgromadzenie. Przed rozpoczęciem, 50 uzbrojonych drabów hajdamackich stanęło przed probostwem, gdzie miało się odbyć zebranie i schodzących się na nie staroruskich bili drągami, rozwalając im głowy. Jak nam wiadomo skatowano tam w ten sposób do 30 ludzi. Co na to powiedzieć? Posiew krwi bratobójczo rozlanej będzie w skutkach straszliwym — z którego wzejdzie okropne, przerażające grozą żniwo. To nas się jednak nie tyczy; lecz z drugiej strony trzeba mieć wytarte do gruntu czoło i bezwstyd najwyższej czelności, by się odważyć na powiedzenie, że w Galicyi Polacy gnębią naród ruski.

**Piszą nam z Przemyślan:** W zeszłym tygodniu zaszła na prowizorycznej stacyi kolejowej tutejszej katastrofa. Mianowicie, przez podkopywanie ziemi, usunął się nasyp, skutkiem którego, zajęty przy robocie Iwan Partyka robotnik, został zabitym, St. Opołyński został strasznie pokaleczony, zaś St. Potkański odniósł takie uszkodzenia, że musiano go odstawić w beznadziejnym stanie do tut. szpitala.

Ruch wyborczy i agitacya rozpoczyna się u nas na dobre. Ale na dobre w innem znaczeniu. Myślą bowiem o tem tylko ukrainofile i starorusini, u Polaków zaś tutejszych nie spostrzedz ani krzty żywszego tętna lub życia. Ot, niedawno przybyło tu wielu agitatorów ukraińskich i staruskich.

Wiec szedł po wiecu, zgromadzenie po zgromadzeniu, konwentykel po konwentyklu... odgrażania się, buńczuczne przechwałki, wyśmiewanie się z bezczynności Polaków. Nie zasypiają gruszek w popiele zjeżdżający tu często pp. Staruch i Chlibowicki. Doprawdy, wprost niewytłómaczalną jest ta apatya i ta niechęć, czy rezygnacya i ospałość okolicznej i tutejszej ludności polskiej, która nawet niechce sobie zdać sprawy z tego, jak groźny wisi nad nią miecz Damoklesa.

## ZE ŚWIATA.

**Straszne samobójstwo.** Jedno z najokropniejszych samobójstw miało miejsce tymi dniami w Fiume. Popełnił je młody urzędnik pocztowy Eugeniusz Mayer. Mianowicie, kiedy miał się już na noc kłaść do łóżka, polał je wraz z pościelą naftą, potem zapalił, i rzucił się w wybuchłe płomienie. Nie koniec jednak na tem. Ogarnięty żarem i językami ognia, wyciągnął rewolwer i wpakował sobie kulę w skronie. Na odgłos strzału zbiegli się ludzie, i jeszcze wyratowali straceńca. W drodze jednak do szpitala wśród strasznych męczarń wyzionął ducha. Mayer według lekarzy, popełnił to samobójstwo w napadzie waryackiego szału.

**Protesty przeciw ułaskawianiu zbrodniarzy.** Z powodu wnoszonych ciągle w Izbie deputowanych w Paryżu przez posłów socyalisjycznych i radykalnych wniosków o zniesienie kary śmierci, prezydent Fallieres stale ułaskawia wszystkich zbrodniarzy na karę śmierci skazanych, niechcąc się narażać socyalistom. Tymczasem ogół ludności francuskiej, zupełnie inaczej zapatruje się na tę kwestyę, mianowicie wie on, że łagodne wyroki i ułaskawiania zbrodniarzy, odbijają się bardzo dotkliwie na osobistem bezpieczeństwie jego życia, gdyż łagodne wyroki zachęcają tylko różne, etycznie niewyrobione jednostki do zbrodni. Z tego to powodu od pewnego czasu ludność całej Francyi demonstruje przeciw ułaskawianiu zbrodniarzy, skazanych przez sądy na karę śmierci. — Świeżo zaszedł w miejscowości Douay następujący wypadek: z więzienia wyprowadzono jednego ze skazanych do gmachu sądowego, gdzie mu ogłoszono, iż prezydent go ułaskawił; zamiast kary śmierci, przeznaczono mu dożywotnie więzienie. Kiedy skazańca tego odprowadzano z gmachu sądowego do więzienia, tłum ludzi pomimo, iż go powstrzymywała policya, rzucił się na więźnia i pobił go tak silnie, iż umierającego przewieziono go do szpitala więziennego.

**Upieczone niebezpieczeństwo.** W dniu 16. listopada 1907 roku czeladnicy piekarscy z Gniezna urządzili majówkę i zabrali ze sobą jako premię ptaka z ciasta, który, jak pisze akt oskarżenia — wytoczono im bowiem zato skargę — co do kształtu i podobny był do orła dawniejszego Królestwa Polskiego, co znowu zdolne było zakłócić spokój publiczny. Stróż bezpieczeństwa w osobie policyanta Neumanna, który tego niebezpiecznego ptaka ujrzał, zmusił uczestników do schowania go, co też uczyniono. Proces w tej sprawie odbyć miał się w tych dniach.

**Także reklama.** W Rzymie toczy się obecnie proces b. ministra Nasiego, oskarżonego o liczne złodziejstwa. Między innymi zeznawał świadek, który robił popiersie dla Nasiego. W czasie rozprawy zwrócił się on do obecnych na sali senatorów ze słowami: Jeśli by komu z panów był potrzebny jaki pomnik, to proszę pamiętać o mnie.

**Wilhelm traci popularność.** Jak donosi *Dziennik Berliński*, iluminacya w Berlinie ku uczczeniu urodzin królewskich wypadła bardzo licho. Gmachy publiczne, urzędy, budynki miejskie stały ciemne i ponure, tak samo mieszkania prywatne nie były oświetlone. Iluminowały przeważnie wielkie domy towarowe, kupcy „pod Lipami", restauracye — no i ambasady dość skromnie.

Ludność, pomimo przykrego deszczu i błota, przeciągała tłumami przez ulice i przepełniała piwiarnie, gdzie wychylała niezmierne ilości piwa; podnieciwszy się należycie, „bawiła się" prawdziwie kulturalnie, czyli wyła, krzyczała, piszczała gorzej, niż w noc sylwestrową.

**Zeznania na łożu śmierci.** W Łagiewnikach pod Bytomiem na Górnym Śląsku, zmarł Józef Rak, który zeznał na łożu śmierci, że przed około 20 laty zamordował urzędnika Wernera z huty Hubertus. Opowiedział, że wracającego z Bytomia Wernera, uderzył kamieniem w głowę na drodze opodal do młyna, poczem go udusił. Wówczas podejrzenie padało na różne inne osoby, a pięć osób długo siedziało w więzieniu śledczem. Morderstwo popełnił Rak z zemsty zato, że spowodu Wernera został z pracy wydalony.

**Anarchiści w Londynie.** Według spisu dokonanego przez policyę londyńską, w Londynie znajduje się 3800 zdeklarowanych, „anarchistów". Niemal wszyscy są cudzoziemcami i pochodzą przeważnie z Niemiec, Rosyi, Polski i Włoch. Większość ich należy do 10 klubów anarchistycznych, istniejących w Londynie.

**Rażony prądem elektrycznym.** Z Hamburga donoszą, że bawiący tam dr. Schmid z Tokio, który na czele japońskich studentów inżynieryi zwiedzał zakłady w Niemczech, onegdaj przy zwiedzaniu zakładu elektrycznego zbliżył się nieopatrznie do jednej bateryi i rażony prądem elektrycznym, zginął na miejscu.

## TELEGRAMY.

### Milionerski skandalik.

*Paryż.* Książę Albert, właściciel szulerni w Monaco ogłasza w gazetach, że za syna swego ks. Ludwika nie będzie płacił żadnych długów, (Długi młodego księcia powstały wskutek wygórowanych pretensyi jego kochanki, która ponadto procesuje go za zabranie jej i ukrycie dziecka, z tego stosunku pochodzącego. Żądna skandalu prasa paryska ogłasza na ten temat interwiewy, robione tak u młodego księcia jak i jego kochanki).

### Emancypantki w kozie.

*Londyn.* Z kobiet, uwięzionych za urządzanie demonstracyj na rzecz prawa głosowania dla kobiet, zasądzono cztery na 6 miesięcy więzienia lub na grzywnę. Trzy z zasądzonych oświadczyły, że odbędą karę więzienia.

### Anglia opiekuje się sułtanem.

*Londyn.* W Izbie lordów oświadczył lord Ripon, że rząd angielski zajmuje się poważnie stosunkami macedońskimi i jest możliwe, że uregulowanie kwestyi macedońskiej da Anglii sposobność do poruszenia całej kwestyi tureckiej.


## Nadesłane.

Po pięćdziesiąt groszy za jeden wiersz petitowy.
Za rubrykę tę Redakcya nie bierze odpowiedzialności.

**Dr. K. Podlewski**
**specyalista chorób skórnych i wenerycznych**
ordynuje dla kobiet i mężczyzn od 11--12 i od 3--5
**Lwów, ulica Akademicka 14. Telefon Nr. 1120.**

ZAKŁAD DENTYSTYCZNY
DOCENTA UNIWERSYTETU LWOWSKIEGO
**Dra TEODORA BOHOSIEWICZA**
GODZINY ORDYNACYJNE OD 9 — 3 POPOŁUDNIU
LWÓW, JAGIELLOŃSKA 7.

**ADWOKAT Dr. WIKTOR KULIKOWSKI**
**WE LWOWIE — PRZY ULICY WAŁOWEJ L. 3.**

**DOBRY ZAROBEK**
**dla ludzi obrotnych i sprytnych.**
**Zgłoszenia: Plac Dąbrowskiego 7, II. p.**

C. I K. NADWORNY DOSTAWCA

HAYA
= PUDER =

antiseptyczny, przez powagi lekarskie polecany, jest najlepszym proszkiem do zasypywania dla niemowiąt i dzieci. Prawdziwy tylko z m. „Opatrzność". Cena pudełka 70 halerzy.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguerii do nabycia !!!

HAYA
= MYDŁO =

hygieniczne jest najlepszym mydłem do mycia dzieci. Sporządzane z najdelikatniejszych materyałów, odpowiada najwybredniejszym wymogom hygieny. Cena pudełka 70 h.

!! Tysiące podziękowań !!
W każdej aptece i droguerii do nabycia !!!

Ostrzega się przed naśladownictwami !!
Żądać należy wyraźnie „HAYA" pudru antiseptycznego, „HAYA" mydła hygienicznego.

Główny skład wysyłkowy
= S. HAY =
aptekarz, c. i k. dostawca nadworny we LWOWIE.

# Ruch pociągów kolejowych

obowiązujący z dniem 1. maja 1907.

| DO LWOWA przychodzą z | rano | przed połudn. | po połudn. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 5·50 | 8·55* | 1·30* | 5·25 | 9·50 |
| Krakowa | 7·25 | 9·45 | — | 8·40* | 2·31* |
| Rzeszowa | — | — | 1·10 | — | — |
| Podwołoczysk | 7·20 | 12·00 | 2·16* | 5·40 | 10·30 |
| Czerniowiec | 8·05 | — | 2·25* | — | 9·00 |
| Czerniowiec | — | — | 3·35 | — | 12·20* |
| Stanisławowa | 5·55 | — | — | — | — |
| Kołomyi | — | 10·05 | — | — | — |
| Stryja | 7·29 | 11·50 | 3·51 | — | 10·50 |
| Pustomyt | 7·29 | 11·50 | 3·51 | 9·40F | 10·50 |
| Sambora | 8·00 | 10·30 | 1·55 | — | 9·20 |
| Lubienia | 8·00 | 10·30 | 1·55 | 9·20 | 11·50† |
| Rawy ruskiej | 7·10 | 12·40 | 4·50 | — | — |
| Janowa | 8·22 | 1·15 | 5·00 | 9·25 | 10·10† |
| Brzuchowic | 7·10 | 12·40 | 1·46† | 4·50 | 8·20 |
| Brzuchowic | 10·05† | — | 3·25 | 5·30 | 9·35§ |
| Zimnej wody | 5·50 | 7·25 | 1·10 | 5·25 | 9·50 |

| ZE LWOWA odchodzą do | rano | p. poł. | po poł. | wiecz. | noc |
|---|---|---|---|---|---|
| Krakowa | 3·45 | 8·25* | 2·45* | 7·05* | 11·00 |
| Krakowa | — | 8·40 | 6·15 | 7·20 | 12·45* |
| Rzeszowa | — | — | 4·05 | — | — |
| Podwołoczysk | 6·20 | 10·45 | 2·17* | 7·00 | 11·15 |
| Czerniowiec | 6·10 | 9·20 | 1·55* | — | 10·40 |
| Czerniowiec | — | — | — | — | 2·51* |
| Stanisławowa | — | — | — | 5·50 | — |
| Kołomyi | — | — | 2·35 | — | — |
| Stryja | 7·30 | — | 2·26 | 6·25 | 11·30 |
| Pustomyt | 7·30 | 10·45F | 2·26 | 6·25 | 10·30 |
| Sambora | 6·00 | 9·05 | 4·30 | — | 10·51 |
| Lubienia | 6·00 | 9·05 | 2·10† | 4·30 | 10·51 |
| Rawy ruskiej | 6·12 | 11·05 | — | 7·10 | 11·35† |
| Janowa | 6·58 | 9·15 | 1·35† | 3·35 | 6·30 |
| Brzuchowic | 6·12 | 11·05 | 2·28 | 5·45 | 8·34§ |
| Brzuchowic | 9·05† | 12·41† | 3·45 | 7·10 | 11·35† |
| Zimnej wody | 3·45 | 8·40 | 4·05 | 7·20 | 11·00 |

**Uwaga.** Pociągi pospieszne są oznaczone *. — Kursujące tylko w niedzielę i święta † — w niedzielę i święta od 26/6 do 15/9 literą F — w niedzielę i święta. a od 1/7 do 31/7 codzień §

Nowy, bardzo popłatny przemysł domowy
wprowadziło w naszym kraju
Pierwsze gal. Przedsiębiorstwo domowych robót pończoszkowych na płaskich maszynach do plecenia



LIBAL i SPÓŁKA
zarejestrowane towarzystwo handlowe we Lwowie, Kochanowskiego 39/4

Nie trzeba szukać zarobków u obcych, za morzem.

Łatwa i przyjemna praca dla wszystkich i wszędzie.

Kto wyuczy się pracować na nowoopatentowanej płaskiej maszynie do plecenia »SLAVIA«, ten może żyć bez troski. — Zimą w ciepłej izbie, latem w chłodzie, pracuje sobie lekko i przyjemnie; gotowe wyroby odsyła do firmy

**Libal i Spółka we Lwowie, ul. Kochanowskiego 39/4**

a za parę dni otrzymuje od tej firmy zapłatę w gotówce za pracę i świeżą przędzę do dalszego wyrobu. Wyuczyć się można bardzo szybko i bez wielkich zachodów.

Maszyny »Slavia« są najlepsze, a dlatego i najtańsze; nie trzeba więc dawać się namawiać do kupna innych maszyn; szczególnie unikać należy maszyn kulistych.

Trwały i pewny zarobek 3 do 5 koron dziennie.

Żądajcie wyjaśnień. Powołujcie się na nasze czasopismo. | Dawajcie to ogłoszenie czytać wszystkim krewnym i znajomym.

Sprzedaż pojedynczych numerów „GOŃCA POLSKIEGO" i przyjmywanie inseratów odbywa się przy ul. Krzywej 6.

Do Matek!

„W zdrowem ciele zdrowy duch!"

Rozwój fizyczny i moralny pojedyńczych jednostek stanowi o sile danego społeczeństwa i jeżeli pragniecie wychować dziecko Wasze na zdrowych a energicznych obywateli ojczyzny, pamiętajcie o

**Mleku dla niemowląt i dzieci prof. Dra Backhausa.**

Każda matka, gdy nie mogąc własną piersią karmić swe dziecię, powierzając je mamce, popełnia zbrodnię przeciw społeczeństwu i własnej dziecinie. Przeróżne choroby, zboczenia, złe nawyczki, a co najmniej ogólna wątłość ciała, oto smutne następstwa karmienia przez mamki.

**Mleko profesora Dra Backhausa**

jest jedynym odpowiednim pokarmem, który w zupełności odpowiada pokarmowi matki i nie da się przez żadne sztuczne preparaty skutecznie zastąpić. Wyrabia je w kraju z mleka krów szczepionych zakład

**„NUTRICIA" Lwów, ulica Zamkowa l. 19.**

Flaszeczki próbne po 12 halerzy do nabycia u firmy
**Stanisław Markiewicz, Lwów, Rynek l. 42.**

Wszelkich informacyi udziela wyżej wymieniona firma oraz nasz zakład. — Broszurki i prospekty objaśniające na żądania gratis i franco. 2

Obora pod nadzorem władz sanitarnych

Zakład pod nadzorem lekarzy

„GONIEC POLSKI"
LWÓW, ULICA PODWALE L. 7.

*Niniejszem zamawiam pismo na miesiąc* ____________

*kwartał* ______ *rok* ______ *i przesyłam równocześnie prenumeratę*

*w kwocie* ______ *kor.* ______ *hal. przekazem pocztowym.*

*Adres: Imię i nazwisko* ____________

____________ *miejsce zamieszkania, ulica i Nr.* ______

1 korona miesięcznie | 1 korona miesięcznie

(Należy pisać dokładnie i wyraźnie. Wyciąć i nalepić na korespondentkę i posłać do redakcyi).



SALO MOHR
Lwów, Sykstuska 15, dom secesyjny
poleca płyty Odeon, Favorite i z Aniołkiem po bardzo zniżonych cenach oraz Gramofony z najsławniejszych fabryk z Aniołkiem.
Cenniki i spis płyt odwrotnie. 3t

NOWO OTWORZONY ZAKŁAD FOTOGRAFICZNY IRMA
PRZY ULICY ŁYCZAKOWSKIEJ 9.
WYKONUJE FOTOGRAFIE WEDLE NAJNOWSZYCH WYMOGÓW. CENY NIZKIE. :: WŁ. ROMOSZYŃSKI.

ŚWIEŻY TRANSPORT HERBATY OTRZYMAŁ I POLECA
FRYDERYK SCHUBUTH i Sp.
ROK ZAŁOŻENIA 1789. LWÓW, RYNEK 45.
HERBATY AROMATYCZNE pół klg. po koron 3·20, 3·80, 4·60, 6 i 8.
ZNAKOMITE OKRUCHY HERBAT pół klg. po koron 3, 3·60 i 4·60.

Ekrany oprawia, nowe wz..y. .. Koniewicz, Lwów, Batorego 12.

## DROBNE OGŁOSZENIA
po 4 halerzy od wyrazu.
Najmniejsze ogłoszenie 40 halerzy.

**Ważne dla gospodyń!** Srebrzenie naczyń stołowych, odnawianie lamp sposobem galwanicznym. **Skury!, Lwów, Rynek l. 3.** 202

**Przez** Wysokie c. k. Namiestnictwo koncesyonowane I. galic. Biuro pośrednictwa pracy, Rynek 16, I. p., umieszcza rutynowanych oficyalistów — wszelkich zawodów, leśniczych, ekonomów, pisarzy gumiennych, rachmistrzów, buchalterów oraz wszelki personal hotelowy, restauracyjny, kawiarniany. 201

**Zdolna** staniczarka potrzebna do pracowni na prowincyi z całem utrzymaniem, pensya wedle umowy. Bliższych wiadomości udzieli firma pana Pawłowskiego we Lwowie, plac Maryacki 6. 200

**Spółka przemysłowo rolnicza w Albigowej obok Łańcuta** poszukuje doświadczonego kierownika fabryki dachówek, rurek drenarskich i cegły. Najbardziej odpowiadałaby nam osobistość, która mogłaby zająć równocześnie posadę maszynisty. Zgłoszenia z podaniem warunków — przy załączeniu odpisu świadectw przesyłać do Zarządu Spółki. 185

**Kostyumy** redutowe niewidziane jeszcze we Lwowie wypożycza STECHER Grodecka 53. 161

**BILARDY**
**amerykańskie, jakoteż i inne własnego wyrobu poleca Pierwsza krajowa fabryka i warstat reparacyjny jedyny we Lwowie**
**Maurycego Andraszka**
**Skarbkowska 43.** 142

**W partorze realności l. 17, przy ulicy Chorążczyzny** jest zaraz do wynajęcia: a) 7 ubikacyi z przynależytościami na biura, względnie 6 pokoi i kuchnia z przynależytościami na pomieszkanie. Ogrzewanie centralne, ewentualnie i światło elektryczne; b) w suterenach trzy obszerne lokale na składy lub magazyny. 152

**Baczność!**
**Tylko od Teatralnej 16, wchód do restauracyi Skulskiego.** 134

**Lekcyi** języka i literatury polskiej, języka niemieckiego oraz przedmiotów z zakresu wykształcenia średniego udziela dyplonowana w Królestwie nauczycielka, posiadająca długoletnią rutynę. Zgłoszenia przyjmuje p. Jasińska, ulica Boimów l. 4.

**Maszyna** Singera, dobra, za 12 złr. sprzedam, Sklep spożywczy, Skarbkowska 8. 195

**Kurs Tańców** dla początkujących rozpoczynam 2. lutego b. r. Wpisy przyjmuję w każdej porze. KOSTYUMY 250 par wypożyczam i wysyłam na prowincyę
**Nowicki**
167 Ormiańska 4, II. p.

**200 kor. miesięcznie** może każdy łatwo zarobić Szczegóły darmo i opłatnie na zgłoszenia przez Biuro gazet Olszewskiego, Lwów, Kilińskiego 1. 88

**Cukiernia krakowska Troczyńskiego, Lwów, ulica Fredry** poleca wybornych cukrów deserowych funt 80 ct. Znakomite pączki. Ciastka po 3 centy. 120

**Roboty krawieckie!!** Przyjechawszy poszukuję tą drogą zajęcie w domach prywatnych i robię wszelkie suknie, saki, żakiety. Aniela, Kaspra Boczkowskiego 10, drzwi 2. x

**Biedny uczeń** VI. kl. gimn. prosi P. T. łaskawych Państwa o lekcyę. Łaskawe zgłoszenia do Administracyi Gońca przy ul. Krzywej 6. v

**Kto chce**
kupić lub sprzedać kamienicę, drzewostan lasowy, majątek ziemski, oddzierżawić go, zapotrzebuje albo poszukuje oficyalistów wszelkiej kategoryi, służbę dworską, ekonomiczną i administracyjną, niech się zgłosi do koncesyonowanej fachowej agencyi dóbr, Jagiellońska 17, z dołączeniem znaczka 20 groszowego. 196

**TAPICER i DEKORATOR**
**RUDOLF NICK**
**WE LWOWIE, RYNEK 12**
**OFICYNA, II-gie PIĘTRO,**
— WYKONUJE —
wszelkie roboty w zakres tapicerstwa wchodzące, elegancko i gustownie po cenach możliwie najniższych. Na liczne życzenia zgłaszam się natychmiast pod danym adresem.

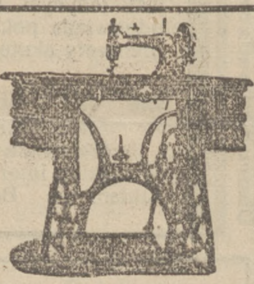
**Licytacya**
**w lwowskim akcyjnym Zakładzie** zastawniczym ul. Karola Ludwika l. 3, odbędzie się w dniach 5. i 6. lutego 1908 od godziny 9 rano do 4 popołudniu, sprzedaż zastawów z terminem zapadłości do 31-go października 1907, oznaczonych od Nr. 18.839 do 75142. 2465

**Zakład dentystyczno-techniczny we Lwowie przy ul. Sykstuskiej 2,**
odznaczony złotym medalem wykonuje
**zęby i szczęki.**

**Ważne dla myśliwych!**
Doświadczoną przynętę do trucia lisów dostać można w Aptece
**Stanisł. Lachowicza**
w Jaworowie
a także za przesłaniem pozwolenia c. k. Władzy gotowe gałki strychninowe Klg. przynęty K 7, gałki strychninowe 10 sztuk 3 korony. 42

**ZNANE Z DOBROCI**
**SZYNKI**
**jakrównież wszelkie wędliny poleca MASARNIA TEOFILA BANASIA**
**Lwów :: Jagiellońska 16 i Żółkiewska 65. Zamówienia z prowincyi odwrotnie.** 2386

**KAZIMIERZ GERGOWICZ**
przedtem
ANTONI KOZŁOWSKI
**Lwów, ul. Halicka 16.**
Skład papieru, przyborów do pisania, rysowania i malowania — Towarów galanteryjnych i dzieł sztuk pięknych.



**Zmieniłem lokal i rozszerzyłem**
swój drugi rok istniejący
**SKŁAD MASZYN DO SZYCIA.**
Polecam maszyny do szycia z najsławniejszych fabryk po cenach możliwie najniższych. Naprawę wykonywam szybko, tanio pod gwarancyą.
Cenniki ilustrowane franco.
**LEONARD WANKE**
mechanik i specyalista,
**Lwów, Sykstuska l. 26.** (219)

**Krawatki**
najtaniej sprzedaje Tokarowska, Lwów, Fredry 3. Przyjmuje również do roboty. 4555

**Kto**
chce cokolwiek korzystnie sprzedać lub kupić znajdzie radę.
**Pl. Dąbrowskiego 7,**
II. piętro.
Z prowincyi marka na odpowiedź.

**CAFFÉ RESTAURANT**
**RÓG ULICY KOŚCIUSZKI I SYKSTUSKIEJ.**
**Codziennie podwójny koncert muzyki wojskowej oraz Wiedeńskiego kwartetu Schramlów. :: Najlepsza kawa. :: Potrawy wyłącznie na deserowem maśle. :: Wstęp wolny. :: O liczne odwiedziny upraszają FRANZ & WOLLMAN.** 31

**SERY KRAJOWE**
POLECA **MLECZARNIA PRZEWORSKA**
**Lwów, Sienkiewicza 3, plac Smolki 5, ul. Słowackiego 8.** 207

**Nie istnieje już konkurencya!**
**— Najnowszy Zakład ogrodniczy w kraju —**
**JANKOWSKI** **we Lwowie, przy pl. Bernardyńskim l. 2.**
poleca świeże cięte kwiaty i bukiety. Na prowincyę wysyła w najstaranniejszym opakowaniu. Dla kasyn i komitetów balowych do 50 koron 20 procent opustu, nad 50 koron 35 procent opustu. — Telegramy Jankowski, plac Bernardyński. 187

**„BYT"** maszynki pończoszkarskie — sprzedawane we Lwowie przy ulicy Kołłątaja l. 2, po cenie K 225, można dostać za cenę 84 K u firmy **Libal i Spółka** we Lwowie przy ulicy Kochanowskiego 39/4. Tam też można zasięgnąć informacyj o maszynach pończoszkarskich wszystkich systemów i nazw. 110

**Byt** 2435 **Baczność!**
**zapewniony ma każdy u nas i łatwo zarabia koron 18 do 25 tygodniowo** bez względu na płeć, wiek lub oddalenie.
Bliższych wiadomości udziela:
**„Byt" Przedsiębiorstwo fabryczne wyrobów trykotowych we Lwowie, ul. Kołłątaja 2.**

**Sprzedaję tanio aby sprzedać wiele!**
Zmiana lokalu. Niniejszem mam zaszczyt zawiadomić że Skład obrazów, sztychów, akwareli i introligatornię przeniosłem przy
**ulicy Wałowej l. 11 a.**
**M. Kuczabiński.**

**GAZY NA SUKNIE, MATERYE KORONKOWE, KORONKI, WSTĄŻKI, WACHLARZE, POŃCZOCHY, RĘKAWICZKI SZALE TEATRALNE :: POLECA NAJTANIEJ**
**Ferdynand Güttler**
**ulica Halicka 20.** 148

**Damska fryzyerka,** katoliczka, władająca językiem niemieckim i polskim, czesze na wesela, i przyjmuje abonamenty. Warunki bardzo przystępne. Fryzyerka, ulica Piastów 14, l. p. drzwi 11 x

**10 zł.** miesięcznie zupa, pieczeń i legomina
**Skulski, Teatralna 16.**

FIRMA ISTNIEJE 36 LAT.
**KIELICHY SREBRNE**
**prawdziwe lyońskie zawsze na składzie w wielkim wyborze.**
**J. Dąbrowski Lwów**
**ul. Hetmańska 4.** 959-1

**MARMOLADĘ**
ze świeżych i zdrowych owoców wyrabianą na sposób angielski:
**MORELOWĄ 8 K** (
**MALINOWĄ 8 „** ( za
**JABŁKOWĄ 6 „** ( 5 kg.
**MIESZANĄ 5 „** (
w ozdobnem, blaszanem wiadrze, brutto franko do każdej stacyi pocztowej, wysyła za zaliczką
**PAROWA FABRYKA CUKRÓW BRANDSTÄDTERA WE LWOWIE.**
W Ameryce, Anglii i innych krajach kulturalnych, marmolada jako stosunkowo bardzo tania a przytem nadzwyczaj zdrowa i pożywna do chleba i różnych potraw bywa używaną. (196)

**Skład Płócien Korczyńskich Lwów, ul. Halicka 16.**
Poleca: Płótna, Weby, Ręczniki, Obrusy, Serwety, Chustki, Ścierki, Płócienka, Drelichy, Perkale, Batysty, Dymki, Zapoty, Halki, Pończochy, Skarpetki, Stołową bieliznę, damską i męską w wielkim wyborze, Kołdry, Materace, Poduszki, Sienniki, oraz kompletnie gotowe wyprawy ślubne wraz z pościelą od złr. 200. 116

**Ojciec trojga dzieci** złożony chorobą piersiową, błaga o litość i wsparcie serc miłosiernych. — Mikołaj Miler, ulica Pełczyńska 12, na I. piętrze.

**Małżeństwo bezdzietne** szukania za omiatanie kamienicy, ulica Nabielaka 1, Antoni. x

**Publiczna sprzedaż bez aukcyi i licytacyi tylko z wolnej ręki.**
**Doroteum**
**Lwów, ulica Szajnochy**
sprzedaje dzisiaj i w dniach następnych powierzonych do zbycia — z powodu zaszłych stosunków familijnych po bardzo niskich cenach obfitą ilość różnych przedmiotów, a to:
Kilka futer męskich i damskich, żakietów krymskich, selskinowych kołnierzy i zarękawków futrzanych.
Kilka kompletnych urządzeń sypialni, salonu i jadalni.
Kilka lankastrówek, szabel, luc i różnej broni myśliwskiej i siecznej.
Kilka psów, wieprzów i kanarków.
Kilka par portyer, firanek, dywanów, dywaników narzutek i innych przedmiotów dekoracyjnych.
Kilka sztuk wyrobów ze srebra i złota zegarów ściennych, stojących i kieszonkowych, kilka lamp wiszących i stołowych.
Kilka kredensów, łóżek, szaf, biurek, krzeseł, stołów, zwierciadeł i obrazów 4 koni, kilka koców, uprzęży, 4 siodła, 2 karety lander, 3 sanki i inne powozy.
Kilka pieców żelaznych, wanien, wózków i kołysek dla dzieci.
Kilka kas ogniotrwałych maszyn rolniczych, maszyn do szycia i do pisania, biurek amerykańskich.
Narty, dżeksy, halifaksy i łyżwy wszelkich systemów, 2 fortepiany, pianino, violoncello, kilka skrzypiec, fletów, klarnetów, gramofonów, arystonów i harmonii.
Kilka rogów i trofey myśliwskie.
Przeróżne starożytności mebelki, miniatury, bronzy, sztychy, porcelany i kryształy.
Nasze „Doroteum" kupuje, sprzedaje i zamienia wszelkie przedmioty domowe i gospodarcze.
Osobom dobrze sytuowanym udzielamy kredytu wedle umowy.
Obszerne ilustrowane katalogi są w druku i wysyłamy je tylko za nadesłaniem znaczka pocztowego na 20 hal. 234a

ODPOWIEDZIALNY REDAKTOR: STANISŁAW BRANDOWSKI. WYDAWCA: STANISŁAW TOKARSKI. WŁASNOŚĆ SPÓŁKI NIEJAWNEJ.
Z DRUKARNI »GOŃCA POLSKIEGO«, TOKARSKI & BRANDOWSKI, POD ZARZĄDEM KAROLA DOROSZYŃSKIEGO. Papier z fabryki Tow. Akc. Braci Piatkowskich w Białej.